

PIOTR LENDZION

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

## FILMOWE ADAPTACJE ŚRÓDZIEMIA TOLKIENA EKRANIZACJE W REŻYSERII PETERA JACKSONA

1. Wprowadzenie. 2. Pierwsze próby filmowych adaptacji dzieł Tolkiena. 3. Peter Jackson i jego filmowa adaptacja *Śródziemia*. 4. Recepcja filmowej adaptacji *Śródziemia* Petera Jacksona

**Słowa kluczowe:** *Hobbit*, *Śródziemie*, J.R.R. Tolkien, *Władca Pierścieni*

### 1. WPROWADZENIE

Sukces książki często zachęca filmowców do podjęcia próby przetłumaczenia jej na język filmu, lub też stworzenia opartej na niej własnej swobodnej adaptacji. Za wieloma filmami, odnoszącymi sukces i zapisującymi się na stałe w historii kina, stoją pozycje książkowe. W przeszłości najczęściej bywały to powieści o charakterze historycznym lub obyczajowym. Rozwój technologii szybko otworzył przed producentami niemal nieskończone możliwości. Owocem tego stały się potężne franczyzy *science fiction* i *fantasy*, dzięki zapierającym dech w piersi efektom wizualnym prezentując wizje, które przez dziesięciolecia zamknięte były w słowie pisanym. Wśród ekranizacji powieści fantastycznych, które zaistniały na wielkim ekranie dzięki ogromowi pracy i wykorzystaniu efektów specjalnych, znalazły się również *Hobbit* oraz *Władca Pierścieni*. Droga prowadząca na wielki ekran była jednak wyboista i długa.

Artykuł stanowi próbę przedstawienia procesów i wydarzeń, jakie umożliwiły Peterowi Jacksonowi osiągnięcie sukcesu w jego próbie przeniesienia *Śródziemia* na ekrany. Pierwsza część artykułu ukazuje pierwsze próby adaptacji *Hobbita* i *Władcy Pierścieni* w formie słuchowisk radiowych i filmów animowanych, oraz stosunek autora do zmian, jakie zachodziły w jego utworach w procesie adaptacji. Druga część śledzi proces ekranizowania *Władcy Pierścieni* oraz *Hobbita* przez Petera Jacksona, a także ukazuje związki między tymi filmami i poprzedzającymi je adaptacjami. Z kolei część trzecia koncentruje się na omówieniu odbioru, z jakim spotkały się filmy nowozelandzkiego reżysera, oraz rozwianiu pewnych mitów narosłych z tym tematem przez lata od premiery.

## 2. PIERWSZE PRÓBY FILMOWYCH ADAPTACJI DZIEŁ TOLKIENA

*Władca Pierścieni* i *Hobbit* po ukazaniu stały się hitami sprzedażowymi. Mówiono o nich szeroko, a kolejne tomy *Władcy* były wyczekiwane przez społeczności fanów. Nie dziwi więc fakt, że szybko zaczęły do Tolkiena służyć propozycje ekranizacji i adaptacji radiowych jego dzieł. Autor początkowo nie miał z tym problemów, a nawet przeciwnie – przyjmował propozycje z entuzjazmem. Zachowały się listy, w których udziela producentom słuchowiska rad dotyczących np. akcentów, z jakimi powinny mówić postaci. Dobrze nastawienie autora zaczęło topnieć w miarę pojawiania się kolejnych reinterpretacji jego dzieł. Tak Tolkien pisał do Terence'a Tillerera, autora i producenta adaptacji *Władcy Pierścieni* stworzonej dla trzeciego programu radiowego BBC:

Nie krytykuję żadnych szczegółów. Cele, w jakich stworzyłeś tę wersję, wydają się dość wyraźne i (uznając ich wartość czy zasadność), moim zdaniem, nie dałoby się ich lepiej osiągnąć. Życzę Ci powodzenia w tych wysiłkach.

Gdybyśmy jednak rozmawiali prywatnie w cztery oczy, chciałbym, żebyś może znalazł chwilkę czasu na wyjaśnienie mi, dlaczego książka została potraktowana w ten sposób i jaką to ma wartość – w Trójce. Nie sądzę, żeby wielu słuchaczy niezających książki nadażyło za intrygą, czy w ogóle pojęło o co chodzi. A tekst został (z konieczności) ograniczony do tak prostych, a nawet prostackich, kwestii, że trudno mi uwierzyć, iż utrzyma zainteresowanie Trójki.

Jest to książka zupełnie nienadająca się na materiał dramatyczny lub półdramatyczny. Przy próbie przedstawienia jej w ten sposób potrzeba więcej przestrzeni, dużo przestrzeni. [...] Jeśli więc nie można zdobyć więcej przestrzeni, dlaczego nie odrzuca się materiału jako nieodpowiedniego? [...] Czy można nadać dramatyczny kształt opowieści niepomyślanej jako dramatyczna, a (z braku precyzyjniejszego terminu) mającej raczej charakter epicki – chyba że adaptatorowi zezwoli się na odstępstwa lub dokona ich on sam, jako osoba niezależna? Mam wrażenie, że stałeś przed bardzo trudnym zadaniem<sup>1</sup>.

W liście tym wyraźnie dostrzegalny jest rosnący sceptycyzm Tolkiena do możliwości oddania sprawiedliwości jego książkom w bardziej rozrywkowych mediach. Tolkien, mimo zaślania się uprzejmościami i przypominania, że jego celem nie jest urażenie autora adaptacji, wyraźnie nie był zadowolony, że książka będąca dla niego przecież epicką epopeją, zostaje splotona do tworu rozrywkowego i w pewnym sensie „prostackiego”. Nie oznacza to jednak, że już przy okazji radiowych wersji *Władcy Pierścieni* autor był przeciwnikiem jakiegokolwiek adaptowania jego dzieł. Rok po marnym według Tolkiena słuchowisku BBC ze Stanów Zjednoczonych napłynęła propozycja nakręcenia filmu animowanego opartego na tym sześcioksięgu<sup>2</sup>. Mimo przykrych doświadczeń Tolkien przyjął pomysł. Swoje odczucia opisuje zaś w liście do wydawcy swoich książek.

Jeśli chodzi o mnie, to – przy całym ryzyku splotenia – podoba mi się pomysł filmu rysunkowego, i to zupełnie w oderwaniu od blasku pieniędzy, chociaż na granicy emerytury nie jest to niemiła perspektywa. Splotenie byłoby chyba mniej bolesne od zgłupienia osiągniętego przez BBC<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> J.R.R. Tolkien, *Listy*, Warszawa 2010, nr 194.

<sup>2</sup> Mimo wydania w trzech tomach *Władca* nigdy nie był trylogią.

<sup>3</sup> J.R.R. Tolkien, dz.cyt., nr 198.

Widać w nim dozę optymizmu, chociaż daje tu o sobie znać zaczepność Tolkiena, który chyba nigdy nie zapomniał krzywd wyrządzonych jego literackiemu dorobkowi. Niedługo po pierwszym liście od wytwórni, Tolkiena odwiedził jej przedstawiciel, przedkładając mu proponowany skrót fabuły. Autor rozumiał, że aby *Władca Pierścieni* trafił na ekrany niezbędne są zmiany fabularne, zwłaszcza jeśli całość ma być skondensowana w jednej pełnometrażowej animacji. Niepokoiły go pewne uproszczenia, które, jak sam określał, obniżały klasę dzieła, to tak napisał w liście do wydawcy:

Jestem jednak zupełnie gotów wejść do gry, jeśli będą otwarci na rady – i jeśli uznasz, że cała sprawa jest pewna i warta zachodu<sup>4</sup>.

W tym więc punkcie powstanie filmu animowanego jeszcze za życia Tolkiena nie było nieprawdopodobne. Co więcej, odwiedziny agentów wytwórni filmowej, którzy zaprezentowali pisarzowi grafiki koncepcyjne i zdjęcia referencyjne napawały pewnym optymizmem. Strona artystyczna, mającej powstać animacji, zadowalała Tolkiena. Niestety, nie przykrywała wydzźwięku noweli filmowej<sup>5</sup>, który pisarz określał wprost jako zły. Wobec tych problemów autor wraz z wydawnictwem postawił przed potencjalnymi nabywcami praw do adaptacji warunek: albo adaptacja będzie stała na wysokim poziomie, albo cena praw autorskich będzie zaporowa. Tolkien zastrzegł też sobie prawo weta w przypadku „niepożądanych cech lub zmian”<sup>6</sup>.

Niestety szybko okazało się, że niepożądane cechy i zmiany wypełniają nadesłane Tolkienowi skróty. Autor potrzebował pieniędzy i brał pod uwagę prawa swojego wydawcy, wszystkie wątpliwości wyjaśniał więc z nim, aby nierozważnie nie pogrzebać projektu. Część tej korespondencji zachowała się i analizując ją z łatwością dostrzegamy już dosyć jednoznacznie negatywne podejście do przedłożonego mu materiału.

Jestem bardzo niezadowolony ze skrajnej głupoty i niekompetencji Z.<sup>7</sup> oraz jego całkowitego braku szacunku dla oryginału (n. f. [nowela filmowa] wydaje się celowo chybiona niemal we wszystkim, i to bez żadnych widocznych powodów formalnych)<sup>8</sup> – pisał w krótkiej notce poprzedzającej obszerny komentarz do streszczenia filmu. Znamienne, że w owym komentarzu już wprost mówił o tym jak „ostatnia i najważniejsza część została, i nie jest to słowo zbyt mocne, po prostu zamordowana”<sup>9</sup>.

Mimo początkowego entuzjazmu projekt nie został ukończony i pierwszy pełnoprawny film o Śródziemiu nie trafił do produkcji. Nie oznacza to jednak, że za życia autora oryginału nie wyprodukowano żadnego filmu z uniwersum Hobbitów i Elfów.

Historia pierwszej ekranizacji *Hobbity*, która oficjalnie zagościła na ekranach kin w 1967 r., jest nieco przewrotna, a samo dzieło stanowi swoiste wcielenie koszmarów Tolkiena.

<sup>4</sup> Tamże, nr 201.

<sup>5</sup> Tak autor określał przedstawiony mu skrypt.

<sup>6</sup> J.R.R. Tolkien, dz.cyt., nr 202.

<sup>7</sup> Z. – Morton Grady Zimmerman był autorem noweli filmowej, na której opierać się miała adaptacja.

<sup>8</sup> J.R.R. Tolkien, dz.cyt., nr 207.

<sup>9</sup> Tamże, nr 210.

W 1964 r. William L. Snyder, założyciel studia Rembrandt Films, przekazał swojemu współpracownikowi Gene Deitchowi informację o zakupie przez studio praw autorskich do książki dla dzieci autorstwa Tolkiena. Warunkiem umowy było zrealizowanie przez studio kinowego filmu animowanego do 1966 r. (lub według innych źródeł 1967 r.). Gene przyjął tę informację z entuzjazmem. Jak wspomina na swoim blogu, otrzymał od Snydera dużą wolność interpretacyjną. Nie znając jeszcze *Władcy Pierścieni* i jego wpływu na historię przedstawioną w *Hobbicie*, Deitch wprowadził do fabuły wiele zmian i skierował powstający film na tory dość luźnej adaptacji prozy angielskiego pisarza. Gdy sława nowej powieści pióra Tolkiena zaczęła docierać do pracujących nad *Hobbitem* scenarzystów, zdecydowali się oni wprowadzić do skryptu zmiany, aby możliwe było w przyszłości stworzenie kontynuacji. Na tym etapie twórcy podchodzili do zadania poważnie, a nawet ambitnie. Niestety, Snyder w negocjacjach z amerykańskimi wytwórniami zażądał kwot, których nie chciały one zapłacić za scenariusz do niepewnego filmu. Projekt utknął mimo gotowego scenariusza.

Deitch wspomina jednak, że miesiące później otrzymał od Snydera polecenie stworzenia w ciągu miesiąca materiału możliwego do zaprezentowania widzom. Okazało się, że świat opanowała gorączka *Władcy Pierścieni*, a studio miało okazję zarobić, o ile tylko uda mu się przedłużyć posiadanie praw autorskich. Snyder nie miał już zamiaru tworzyć filmu pełnometrażowego, ale jedynie wypełnić warunki umowy z Tolkien Estate<sup>10</sup> tak, aby móc odsprzedać prawa autorskie do adaptacji Tolkiena. Na swoim blogu Deitch opisuje tę sytuację następująco:

Tolkien Estate otrzymało teraz oferty pokaźnych sum za prawa autorskie, a prawa Snydera wygasły za miesiąc. Już zacierali ręce. Ale Snyder zagrał swojego asa: żeby wypełnić literę kontraktu – dostarczyć „kolorowy film” HOBBITA do 30 czerwca. Wszystko, co musiał zrobić, to nakazać mi zniszczenie mojego własnego scenariusza – całej mojej zeszłorocznej pracy i sklecenie super skondensowanego scenariusza na potrzeby zwiastuna filmu, (ale nadal opowiedzieć podstawową historię od początku do końca), a to wszystko w 12 minut – jedna rolka taśmy filmowej 35 mm. Tanie. Musiałem przygotować grafikę, nagrać głos i muzykę, nagrać to, zedytować i dostarczyć do nowojorskiej sali projekcyjnej do, lub przed trzydziestym czerwca 1966! Powinienem był odmówić, ale w tym czasie byłem praktycznie jego niewolnikiem. Nagle stało się to szalonym zadaniem<sup>11</sup>.

Gene Deitch stanął na wysokości postawionego mu zadania. Z pomocą zaprzyjaźnionych twórców nagrał okraszony grą świateł i muzyką pokaz grafik wraz z komentarzem narratora i dostarczył go do Nowego Jorku. Tam w wynajętej sali kinowej nastąpiła projekcja. Widzami zostali przypadkowi przechodnie, którzy zaproszeni zostali na pokaz „zwiastunu nowego filmu animowanego”. Aby dopełnić wymogów formalnych, każdy z nich otrzymał monetę dziesięciocentową, za którą miał kupić bilet. Po pokazie widownia podpisała oświadczenie o wzięciu udziału w kinowym pokazie filmu *Hobbit*. Dzięki temu zagranju Snyder oficjalnie pozostał

<sup>10</sup> Tolkien Estate – fundacja chroniąca prawa autorskie J.R.R. Tolkiena. Sprawuje kontrolę nad całością dorobku literackiego Tolkiena i jej publikacją. Po śmierci autora spadkobiercami spuścizny został Christopher Tolkien wraz z żoną Baillie oraz bratankiem Michaeliem.

<sup>11</sup> G. Deitch, *William L. Snyder – Unhappy Ending*, [wpis na blogu], <https://genedeitchcredits.wordpress.com/roll-the-credits/40-william-l-snyder/> (dostęp: 9.05.2023).

w posiadaniu praw do twórczości Tolkiena. Zaraz potem sprzedał je bez trudu, nie inwestując w produkcję prawdziwego filmu. Sama pokazowa wersja *Hobbita* zaginęła na wiele lat, że mało kto zdawał sobie sprawę z jej istnienia. Obecnie dzięki synowi Snydera jest ogólnodostępna chociażby w serwisie YouTube.

Tolkien zmarł w 1973 r., nie doczekawszy ekranizacji żadnego ze swoich dzieł. Gdy miał na to bezpośredni wpływ, pilnie strzegł, aby do kin nie trafiła produkcja sprzeczna z jego zamysłem. Gdyby nie ogromne przywiązanie autora do swojej wizji, prawdopodobnie mógłby jeszcze za życia obejrzeć nawet kilka adaptacji swoich dzieł. Ponurym żartem historii wydaje się więc fakt, że ostatecznie jedyna oficjalnie licencjonowana ekranizacja *Hobbita* powstała przed śmiercią Tolkiena to dwunastominutowy zwiastun służący jedynie kapitalizacji praw autorskich, nieoddający wizji autora pierwowzoru ani scenarzystów. Gdyby tego było mało, obejrzała go jedynie garstka osób, po czym materiał filmowy zaginął na całe dziesięciolecia.

### 3. PETER JACKSON I JEGO FILMOWA ADAPTACJA ŚRÓDZIEMIA

Droga prowadząca twórczość literacką J.R.R. Tolkiena na ekrany była wyboista i długa tyleż z winy producentów, ile samego autora. Ostatecznie jednak Tolkien zdecydował się na odstąpienie praw autorskich do swoich powieści. W dużej mierze spowodowane było to troską o status materialny spadkobierców po jego śmierci. Gdy Tolkien zmarł, pieczę nad jego dorobkiem literackim objął najmłodszy syn Christopher.

Christopher Tolkien z wielkim zaangażowaniem rozpoczął porządkowanie prac pozostawionych przez swojego ojca i w ciągu kilkudziesięciu kolejnych lat opublikował kilkanaście tomów poświęconych historii powstawania Śródziemia, jak również rozwijających zaprezentowaną przez J.R.R. Tolkiena mitologię. Tym, nad czym nie miał bezpośredniej kontroli, były filmy (początkowo animowane) osadzone w świecie wykreowanym na kartach *Hobbita* i *Władcy Pierścieni*.

W końcu XX w. świat opanowała istna gorączka „tolkienowska”, nie dziwi więc, że po pierwszym, nieudanym i zapomnianym projekcie Snydera, kolejni twórcy brali na warsztat prozę Profesora z Oxfordu i dostosowywali ją do języka filmu. W sumie powstało kilkanaście mniej lub bardziej autoryzowanych produkcji, w tym nawet radziecka wersja przygód niziołka, który wszedł w posiadanie niebezpiecznego, magicznego pierścienia. Z uwagi na ogromną ilość materiału źródłowego w tym artykule analizie poddane zostały trzy najważniejsze ekranizacje, które wywołały największy odzew społeczny i kolejne fale zainteresowania literackim pierwowzorem. Nieco uwagi poświęcone zostanie również filmowi animowanemu w reżyserii Ralphi Bakshiego, z uwagi na jego znaczenie dla artystycznej strony późniejszych kinowych filmów Petera Jacksona.

Ralph Bakshi był uznanym, choć kontrowersyjnym twórcą animacji. Znany był z tego, że przełamywał schemat filmu animowanego jako bajki dla dzieci. Jego twórczość skierowana była do widza dorosłego i tak też podszedł do produkcji *Władcy Pierścieni*. Film miał ukazać się w dwóch częściach, z których pierwsza kończyła

się bitwą o Rogaty Gród. W swoim filmie reżyser postawił na animację techniką rotoskopową. Polegała ona na nagraniu scen z udziałem aktorów, a następnie podziale nagrania na oddzielne klatki. Każda taka klatka była później przerysowywana ręcznie. Miało to zapewnić płynność animacji i realizm. Technologia ta stała się znakiem rozpoznawczym filmu, jednak nie jest obecnie wspomniana jako jego mocna strona. Mimika bohaterów była miejscami mocno osobliwa, a płynność ruchów połączona z uproszczonym designem postaci sprawiała wrażenie sztucznej. J.R.R. Tolkien z pewnością nie pochwaliłby również skrótów fabularnych i skondensowania materiału źródłowego w sposób ograniczający przesłanie pierwowzoru. Skondensowanie to sprawia, że fabuła skupia się na momentach kluczowych i najbardziej popychających akcję do przodu, zwłaszcza w przypadku *Dwóch wież*, które to skompresowane zostały w sposób najbardziej widoczny. Ralph Bakshi zasługuje jednak również na wiele pochwał. Zgodnie z zamierzeniem autora *Władcy Pierścieni*, wpływający czas zaznaczają pory roku. Akcja nie sprawia wrażenia przyspieszonej, a skala wyprawy daje się łatwo odczuć. Warto również wspomnieć, że przed przystąpieniem do produkcji Bakshi złożył wizytę Christopherowi Tolkienowi, prosząc go o błogosławieństwo dla swojego projektu. Wydarzenie to wspomina na swoim twitterze:

Wielką przyjemnością było poznać Christophera Tolkiena i jego siostrę, Priscillę, w ich domu w Oxfordzie, aby przedyskutować, jak przedstawię pracę ich ojca w animacji. Chciałem ich aproba-ty, inaczej nie stworzyłbym filmu. [...] Spotkanie poszło nad wyraz dobrze, ku mojej uldze [...]. Wróciłem do LA i rozpocząłem pracę nad filmem<sup>12</sup>.

Wydarzenie to jest o tyle ciekawe, że później Christopher prezentował wobec filmów stanowisko nawet surowsze niż jego Ojciec.

Ostatecznie produkcja nie wyróżniała się więc i nie przełamывała postrzegania fantastyki jako tematu mało poważnego i skierowanego do mniej wymagającego odbiorcy. Odbiór krytyków również nie pozostawiał wątpliwości: czas *Śródziemia* na wielkim ekranie jeszcze nie nadszedł.

Mimo licznych wad produkcyjnych animacja Bakshiego jest jednak ważnym punktem w historii ekranizacji *Śródziemia*. Była to produkcja kinowa z poważnym budżetem skierowana do dorosłego widza. Spotkała się ze stosunkowo pozytywnym odbiorem, zarabiając kilkakrotność kosztów produkcji. Tym jednak co stanowiło największą bolączkę *Władcy Pierścieni* z 1978 r. był brak kulminacji. Producenci zrezygnowali z dalszego finansowania produkcji, więc planowany sequel nigdy się nie ukazał. Pozostawiło to lukę, którą próbowali załatać twórcy pozytywnie ocenianego telewizyjnego *Hobbita*. Niestety, przez różnice w tonie i stylistyce, trudno mówić tu o pełnoprawnej kontynuacji. Niemniej animowany *Powrót Króla* również zajął miejsce w panteonie inspiracji Jacksona. Wiele ze scen, które na dobre kojarzą się dziś z ekranizacją aktorską, jest wprost wyjętych głównie z animacji Bakshiego. Fani w serwisie YouTube udostępniają zestawienia scen z obu filmów, na których wyraźnie widać jak duży wpływ na późniejszy film miała animacja. Szczególnie

<sup>12</sup> R. Bakshi, *At dinner that night...*, 26.01.2020, Twitter.com, [https://twitter.com/ralphbakshi/status/1221526693510172674?fbclid=IwAR2OPIHq3cPsOVZ8rQMBPE-I4GIMnUY8AJpZ-qRiYrY\\_7VPggkLpqth9NUo](https://twitter.com/ralphbakshi/status/1221526693510172674?fbclid=IwAR2OPIHq3cPsOVZ8rQMBPE-I4GIMnUY8AJpZ-qRiYrY_7VPggkLpqth9NUo) (dostęp: 09.05.2023).

widoczne jest to w *Drużynie Pierścienia*, gdzie całe pasażer żywcem wyjęte są ze starszej produkcji. Łatwo byłoby zlekceważyć te podobieństwa, tłumacząc je tym samym materiałem źródłowym, gdyby nie jeden znaczący fakt. Otóż na potrzeby swojej adaptacji Bakshi stworzył własne sceny lub rozbudował znacznie te, które w książkach były jedynie zasygnalizowane. Jedną z takich scen jest atak Upiorów Pierścienia na Hobbitów, nocujących w gospodzie Pod Rozbrykanym Kucykiem. Bohaterowie sprytnym podstępem oddalają się od miasta, pozostawiając w łóżkach zwinięte w kształt ciał poduszki. Upiory, atakując gospodę, atakują manekiny i z wściekłością tną poduszki wzięte za Hobbitów. Identyczna scena pojawia się w *Drużynie Pierścienia* Jacksona. Nie pojawia się natomiast u Tolkiena, co stanowi poważny argument w rozważaniach nad znaczeniem filmu animowanego z 1978 r. dla trylogii Jacksona.

Co może zaskakiwać, sam Bakshi deklaruje, że nigdy nie obejrzał Jacksonowskiej *Drużyny Pierścienia*. Wypowiada się również dosyć chłodno o samej produkcji filmu i zaznacza, że nigdy nie wyraził zgody, aby Jackson wykorzystał jego pomysły w swojej wersji opowieści o Pierścieniach Władzy. W krótkim wywiadzie zapytany, czy czuje się komfortowo, wiedząc, jaką rolę jego dzieło odegrało przy produkcji kolejnych adaptacji odpowiada:

Nie. Ponieważ nigdy tego nie uznano. W rzeczywistości, na długo nastąpiło zupełne wyparcie. Jackson unikał wspomniania mnie i mojego filmu, albo wpływu, jaki miał na niego, dopóki nie został do tego zmuszony w bardzo późnej fazie rozgrywki<sup>13</sup>.

Sam Jackson w komentarzu reżyserskim do pierwszej części swojej filmowej trylogii nie wypiera się jednak, że to animacja z 1978 r. była jego pierwszym zetknięciem się ze światem Tolkiena, choć wspomina tylko jedną scenę przeniesioną żywcem z niej do swojego filmu. Przyznaje jednak, że to właśnie ona zachęciła go do przeczytania książek.

Zanim Jackson przystąpił do produkcji musiały minąć dwie dekady, w czasie których popularność dzieł Tolkiena nie malała, jednak nie stawała się też fenomenem medialnym. W tym czasie Christopher pracował nad porządkowaniem i redakcją prac ojca i udało mu się wydać między innymi *Silmarillion*.

#### 4. RECEPCJA FILMOWEJ ADAPTACJI ŚRÓDZIEMIA PETERA JACKSONA

Dziś nie ma wątpliwości, że trylogia filmowa Petera Jacksona to dzieło monumentalne. W wersji reżyserskiej filmy trwają łącznie około 12 godzin i w formie maratonów filmowych są nadal wyświetlane w kinach<sup>14</sup>. Mija dwadzieścia lat od premiery ekranizacji, a w tym czasie Jacksonowi udało się zdobyć serca całego

---

<sup>13</sup> J. Watson, *An Interview with Ralph Bakshi – What does he think of Peter Jackson's Lord of the Rings?*, The One Ring, 20.08.2002, <https://www.theonering.com/a-brief-interview-with-ralph-bakshi-what-does-ralph-think-of-peter-jacksons-lotr/> (dostęp: 8.01.2023).

<sup>14</sup> Również w Polsce dzięki sieci kin Multikino.

pokolenia miłośników Śródziemia, którzy tak jak on lata temu po zetknięciu z dziełem Backshiego, zachęceni przez filmy sięgnęli po książki Tolkiena. Nie inaczej było z autorem niniejszego artykułu. Dekadę po zrealizowaniu *Władcy Pierścieni* Jackson na warsztat wziął również *Hobbita*. Jednak tym razem mimo sukcesu kinowego, nie można już mówić o tak powszechnym uznaniu wśród widzów i krytyków.

Historia powstania Jacksonowskiego *Władcy Pierścieni* nie jest jednak tak jednoznaczna, a w chwili premiery również i to dzieło spotkało się z mieszanym odbiorem i nierzadko uzasadnioną krytyką, co można dostrzec, analizując artykuły ukazujące się w mediach w czasie premier kolejnych filmów, jak również wiele lat po premierze.

Już samo powstanie trylogii filmowej stało pod znakiem zapytania. Jak twierdzi sam Peter Jackson, początkowo nie miał planów tworzenia trzech filmów, a jedynie dwa i takie były też pierwotne szkice scenariusza. Henry Weinstein, który w tamtym czasie posiadał prawa autorskie do prozy Tolkiena, naciskał jednak na stworzenie jednego filmu kosztem wycięcia dużych partii materiału źródłowego. Film miał więc być pozbawiony m.in. wielu postaci, takich jak: Faramir, Saruman czy Balrog, ale także decydujących wydarzeń, jak bitwa w Helmowym Jarze.

Starcie Jacksona i Weinsteina zakończyło się ostatecznie przejęciem praw do filmu przez New Line Cinema. Jackson nie był wtedy jeszcze szczególnie uznanym twórcą, a jego dorobek filmowy składał się w dużej mierze z horrorów o ograniczonym budżecie. Niemniej dzięki pokładom determinacji udało mu się wywalczyć nie tylko możliwość nakręcenia pełnej trylogii, ale nakręcenia jej w jednym podejściu. Dziś wydaje się to zupełnie niewyobrażalne, biorąc pod uwagę, że najczęściej powstanie filmu uzależnione jest od kasowego sukcesu poprzedniej części. Jako porównanie, reżyser adaptacji *Diuny* Franka Herberta, która odniosła sukces kinowy i recenzencki, nadal nie otrzymał zielonego światła na produkcję pełnej serii i musi liczyć na zatwierdzenie każdego kolejnego filmu z osobna. Nierzadkie również jest anulowanie projektu, gdy wyniki sprzedażowe nie są zadowalające<sup>15</sup>.

Niedoświadczony reżyser nie był jedyną przeszkodą, mogącą potencjalnie zablokować powstanie filmów. Przed ogólnościowym sukcesem *Władcy Pierścieni* filmy fantasy były w odwrocie. Większość z nich stanowiły komedie lub produkcje skierowane do młodego odbiorcy. W tej sytuacji zainwestowanie we franczyzę trzyestu milionów dolarów było bardziej niż ryzykowane. Należało również pamiętać, że filmy powinny trafić do odbiorcy niezaznajomionego z materiałem źródłowym, ale również do olbrzymiej rzeszy fanów Tolkiena. Ta druga grupa była zdecydowanie bardziej wymagająca. Jak czytamy w artykule „Wired” z grudnia 2001 r.:

Jako czytelnicy prozy, miłośnicy Tolkiena sięgają głębiej niż fani filmów i telewizji. Ludzie na całym świecie analizują wymyślone przez Tolkiena języki i mówią nimi, rekonstruują jego ogromne genealogie i studiują ryzy i ryzy wiedzy o Śródziemiu niczym archeolodzy literatury. Inni lubią bardziej typowe fanowskie zajęcia, powołując do życia świat Tolkiena poprzez sztukę, gry, kaligrafię, muzykę i role-play. Ci ludzie dobrze się bawią, ale sobie nie żartują. A teraz cykl Pierścienia o wartości 270 milionów dolarów został stworzony, przynajmniej częściowo, z myślą o nich<sup>16</sup>.

<sup>15</sup> Taki los spotkał niedawną próbę podjęcia się przez Jacksona ekranizacji cyklu *Zabójcze maszyny*.

<sup>16</sup> E. Davis, *The Fellowship of the Ring*, Wired, 01.10.2001, <https://www.wired.com/2001/10/lotr/> (dostęp: 9.05.2023).



Jackson przystąpił do produkcji *Władcy Pierścieni* zdeterminowany spełnić oczekiwania nowych, jak i zgorzałych fanów Tolkiena. Aby dokonać tego trudnego zadania po okresie preprodukcyjnym, który trwał 26 miesięcy, na zdjęcia główne poświęcono prawie pięćset dni<sup>17</sup>.

Tym, na co postawiła ekipa produkcyjna, był realizm. Nie chodziło tu wcale o wyeliminowanie fantastycznych elementów z opowieści, ale o stworzenie wiarygodnego środowiska i wydarzeń. Zabiegi te miały na celu upodobnienie produkcji bardziej do filmu *Braveheart: Waleczne Serce* niż powstających w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych filmów fantasy. Za wiarygodność świata miał odpowiadać między innymi ogromny poziom detali. Aby uzmysłowić sobie skalę produkcji wystarczy wspomnieć o ilości rekwizytów wyprodukowanych na potrzeby filmów.

Na potrzeby filmowej adaptacji Śródziemia w reżyserii Petera Jacksona wykonano:

- 48 000 elementów pancerza,
- 500 łuków,
- 10 000 strzał,
- 10 000 głów Orków,
- 1800 protez stóp Hobbitów,
- 19 000 kostiumów.

Efekt realizmu wizualnego potęgowało połączenie efektów komputerowych i praktycznych. Na potrzeby lokacji wykonano wiele szczegółowych makiet w różnych skalach i uzupełniono o ujęcia nowozelandzkiej natury. Do pracy przy filmach zaangażowano również Alana Lee – człowieka, który od lat tworzył ilustracje do dzieł Tolkiena i obok Teda Nasmitha stał się najważniejszym kreatorem wyobrażenia o świecie Hobbitów i Elfów. Dzięki tej współpracy czytelnicy zaznajomieni z ilustracjami Alana Lee poczuli się jak w domu, widząc nieraz dosłowne przeniesienie na ekran jego wizji z kolorowych akwareli, ilustrujących wiele wydań, w tym polskich, dzieł Tolkiena. Efektem był zapierający dech w piersiach poziom wizualny, ale i nadanie powagi historii rozgrywającej się w świecie przedstawionym. Podjęte ryzyko opłaciło się, filmy zdobyły kilkanaście Oscarów i zarobiły ponad 3 miliardy dolarów.

Dzięki ogromowi pracy i determinacji twórcom filmowej trylogii *Władcy Pierścieni* udało się ożywić Śródziemie. Od strony audiowizualnej dołożono wszelkich starań, aby poszczególne rasy i nacje, zamieszkujące wykreowany przez Tolkiena świat, nie były tylko kolejną kalką. Ekipa Jacksona postarała się, aby Hobbici odzwierciedlali opisanych przez pisarza Anglików sprzed rewolucji przemysłowej. Rohirrimowie z powodzeniem mogliby obrazować Anglosaksonów z okresu wędrówki ludów, mimo akcentów wzornictwa położonych na opisane na kartach powieści przywiązanie tej społeczności do koni. Gondor uosabia wysoką, starożytną kulturę, a siedziby Elfów eteryczność. Pomimo postawienia na wizualną wierność prozie Tolkiena, warto zwrócić uwagę również na pewne różnice.

<sup>17</sup> 2 Left Frames, *Why we'll never see anything like The Lord of The Rings Trilogy again (Extended Edition)*, YouTube.com, 12.11.2022, <https://www.youtube.com/watch?v=0KrUarrx-UA&t=0s> (dostęp: 9.05.2023).

Na przestrzeni lat proza Tolkiena nie uniknęła kontrowersji i krytyki. Różni interpretatorzy przedstawiali swoje spojrzenie na temat, zarzucając autorowi *Hobbita* rasizm w przedstawieniu ras złych i dobrych, czy nawet promowanie wojny. Jednym z krytyków Tolkiena został Andy Duncan, uznany autor fantasy, który przy okazji promocji jednej ze swoich książek nazwał *Władcę Pierścieni* dziełem rasistowskim. „Duncan zwraca uwagę, że Tolkien nie przedstawił wszystkich czynników”. Uważa bowiem, że „wielu z tych, którzy wykonywali polecenia mrocznego pana, robiło to, żeby przetrwać”. Na tym jednak nie koniec. Pisarz zinterpretował powieść Tolkiena przez pryzmat naszych czasów, porównując Orków do imigrantów i uchodźców<sup>18</sup>. Nie poprzestaje on jednak na takim ujęciu sprawy, gdyż w tej samej rozmowie „[...] powołuje się w swojej wypowiedzi m.in. na Michaela Moorcocka, który stwierdził, że Tolkien był «kryptofaszystą», a w swojej powieści promował wojnę. Natomiast dr Stephen Shapiro z katedry kulturoznawstwa na Uniwersytecie w Warwick w 2003 r. oświadczył, że jawnym przejawem rasizmu u Tolkiena jest to, że dobre postacie przedstawiał jako białych ludzi, a złe jako «czarną skośnooką, nieatrakcyjną, niepotrafiącą się wysłowić i psychologicznie niedorozwiniętą hordę». Warto jednak przypomnieć, że Orkowie nie byli źli, bo mieli taki, a nie inny kolor skóry. Pierwotnie byli przecież Elfami, które przez tortury i czary zostały doprowadzone do takiego stanu”<sup>19</sup>.

Wątek rzekomego rasizmu dzieł Tolkiena powraca przy okazji dyskusji wokół serialu *The Rings of Power*. Postawy J.R.R. Tolkiena jednoznacznie określają go jednak jako antyrasistę. Nie tylko był on przeciwnikiem rasizmu i segregacji występujących w państwach afrykańskich, ale również zadeklarowanym krytykiem antysemityzmu. Jednym z bardziej znanych dowodów na poparcie tej tezy jest korespondencja pomiędzy pisarzem, a wydawnictwem Rutten & Loening. W 1938 r. wydawnictwo to napisało do Tolkiena, pytając o aryjskość jego genealogii. Pisarz nie był tym jednak zachwycony.

[...] będę się stanowczo sprzeciwiał zamieszczeniu podobnej deklaracji w druku. Nie uważam prawdopodobnego braku domieszki żydowskiej krwi za rzecz szczególnie zaszczytną; mam też wielu żydowskich znajomych i nie chciałbym dawać powodów do sądzenia, że wyznają tę całkowicie szkodliwą i nienaukową doktrynę rasową<sup>20</sup>.

Nie jest znana odpowiedź odesłana do Niemiec, ale zachował się jeden z jej szkiców.

Żałuję, ale nie jestem pewien, co państwo rozumieją pod słowem *arisch*. Nie jestem aryjskiego pochodzenia: to znaczy indo-irańskiego; [...]. Jeśli jednak mam rozumieć, że pytają mnie Państwo, czy jestem pochodzenia żydowskiego, to mogę jedynie z żalem odpowiedzieć, iż najwyraźniej nie mam żadnych przodków wśród tego utalentowanego narodu. [...] Niemniej jednak przyzwyczałem się do traktowania mojego niemieckiego nazwiska z dumą [...]. Nie mogę jednak powstrzymać się od uwagi, że jeśli impertynenckie i niczemu niesłużące pytania tego rodzaju mają stać się regułą w kwestiach literackich, to niedługo niemieckie nazwisko nie będzie źródłem dumy<sup>21</sup>.

<sup>18</sup> Lubimy Czytać, *Czy Tolkien był rasistą?*, Lubimyczytac.pl, 04.12.2018, <https://lubimyczytac.pl/aktualnosci/11183/czy-tolkien-byl-rasista> (dostęp: 9.05.2023).

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> J.R.R. Tolkien, dz.cyt., nr 29.

<sup>21</sup> Tamże, nr 30.

Te i podobne wypowiedzi sprawiają, że nazywanie Tolkiena rasistą wydaje się bezpodstawne. Tworząc jednak swoją mitologię na wzór mitów z półkuli północnej, nie wyżył się pewnych kategorizacji. Wschód w Śródziemiu jest nieprzyjazny, a zamieszkujące go ludy postawione jako przeciwnicy głównych bohaterów. Odzwierciedla to sytuację ludów europejskich z początków pierwszego tysiąclecia, których niepokoiły najazdy azjatyckich koczowników. Aby uwypuklić zbieżność między Hunami nękającymi Europę w pierwszych wiekach po Chrystusie i plemieniem Orków, najłatwiej będzie zestawić dwa opisy.

Krytykując rys scenariusza filmu rysunkowego na podstawie swojej prozy, Tolkien pisze:

Dlaczego Z. daje Orkom dzioby i pióra!? [...] Jest wyraźnie powiedziane, że Orkowie to skażona «ludzka» forma, oddana w Elfach i ludziach. Są (czy też byli) krępi i barczyści, mieli płaskie nosy, ziemistą cerę, szerokie usta i skośne oczy – w gruncie rzeczy stanowili zwyrodniałe i odrażające wersje najmniej przyjemnych (dla Europejczyków) typów mongoloidalnych<sup>22</sup>.

Teraz z kolei przyjrzyjmy się opisom Hunów, pozostawionym przez Rzymian. Cytując opis Ammiana Marcelinusa, przytaczany przez Marka Wilczyńskiego w artykule *Bipedas Bestiae*:

Mieli oni być niscy, krępej i silnej budowy, koślawi, o grubych karkach, przeraźliwie brzydcy. Dodatkowo szczególnej szpetoty dodawał, zdaniem Ammiana, zwyczaj kaleczenie policzków nowo narodzonym dzieciom, co autor tłumaczy chęcią uniknięcia wykluwania się zarostu. Oczywiście głębokie blizny pozostałe po takim zabiegu uwypuklały jeszcze silniej odrażający wygląd Hunów. Dodatkowo huńską szpetotę podkreślił autor przez porównanie z Alanami, których opisał jako smukłych, pięknych ludzi o blond włosach. Kończąc opis zewnętrzny Hunów, Ammian używa słynnego, użytego w tytule określenia *bipedes bestiae* – bestie dwunogie, podkreślając dodatkowo nieludzki, jego zdaniem, wygląd Hunów. Sekundują mu w tym poeci V w. Klaudian w obydwóch inwektywach przeciw Rufinowi podkreśla skrajną szpetotę Hunów i dodaje, że zabawą Hunów jest kaleczenie sobie czoła. Więcej na ten temat miał do powiedzenia Sydoniusz Appollinaris, który częściej niż Klaudian obserwował Hunów. Chwalił Aecjusza, że w znoszeniu bólu przewyższał nawet Hunów, którzy na znak żałoby rozdrapują żelazem blizny na twarzach. W panegiryku ku czci cesarza Antoniusza stwierdza, że już oblicza małych dzieci huńskich mają wstrętny wygląd (*ita vultibus ipsis infantum suus horror inest*). Twarze Hunów Sydoniusz uznaje za jednakowe i zdeformowane, trudno rozróżnić jednego od drugiego. Głowy ich mają być okrągłe, jednak zwężają się ku górze, co może być spostrzeżeniem związanym z zaświadczonej archeologicznie zwyczajem sztucznego formowania czaszek. Oczy Hunów poeta określa jako małe i głęboko osadzone, a kości policzkowe jako wystające. Nosy Hunów są – zdaniem Sydoniusza – celowo deformowane, tak by były płaskie, co ułatwiać miało zakładanie hełmu<sup>23</sup>.

Zestawiając te opisy i biorąc pod uwagę kontekst, jakiemu służyć miało stworzenie mitologii Śródziemia, trudno nie odnieść wrażenia, że przedstawieni przez Jacksona Orkowie i Gobliny<sup>24</sup> (film wprowadza wyraźny podział między te rasy, choć u Tolkiena były to synonimy) są mocno zmonstrualizowani względem swoich literackich pierwowzorów. Ich wygląd zewnętrzny i kultura uosobiona w uzbrojeniu jest mocno nieludzka i nie nasuwa oczywistych skojarzeń. Mimo tego

<sup>22</sup> Tamże, nr 210.

<sup>23</sup> M. Wilczyński, *Bipedes bestiae – obraz Hunów w oczach autorów rzymskich IV i V w. n.e.*, *Annales Academiae Paedagogicae, Studia Historica* 2003, t. 2, z. 17, 29.

<sup>24</sup> Film wprowadza wyraźny podział między te rasy, choć u Tolkiena były to synonimy.

wydawałoby się bezpiecznego podejścia do kwestii rasowych niektórzy krytycy dopatrują się w Jacksonowskich Orkach karykatur Japończyków z okresu drugiej wojny światowej. Jackson nie zdecydował się też na rozwinięcie wątku mieszania się ras obecnego w dziełach Tolkiena. W książkach występują tzw. Półorkowie. Ich pochodzenie nie jest szczegółowo opisane, jednak są przedstawieni jako zdegenerowani ludzie o goblinich twarzach, pełnią rolę żołnierzy i szpiegów w ludzkich siedliskach. Filmy pomijają ten wątek i przedstawiają bezpieczny wariant rozmnażania Orków, porzucony przez Tolkiena, ale zakorzeniony w jego wcześniejszych pracach.

Trylogia filmowa *Władcy Pierścieni*, mimo zmian względem oryginału, podąża dosyć wiernie za fabułą książek. Za największe odstępstwa względem oryginału należy uznać usunięcie wątku Starego Lasu i Toma Bombadila, a także finałowego segmentu *Powrotu Króla*, w którym następowało odbicie Shire z rąk Sarumana (utracono przy tym aspekt symbolizmu: Shire reprezentujące dzieciństwo Tolkiena zostaje zagrożone przez industrializację). Nieco silniejsze akcenty zostały położone na postaci kobiece (to Arwena nie Glorfindel ratuje życie Froda), jednak nie przeprowadzono żadnej rewolucji w postaci przedstawiania zupełnie nowych postaci czy rozbudowanych wątków (choć Elfowie w Helmowym Jarze pozostawili niesmak wśród niektórych fanów – zgodnie z książką powinni być zajęci bronią własnych ziem, a nie wybawianiem z opresji ludzi. Na naprawę duże zmiany przyszło jeszcze poczekać.

Wizja filmowego *Władcy Pierścieni* okazała się przekonująca. W produkcji widać było ogrom włożonej w niej pracy i pasji. Można było odczuć, że jest to produkcja tworzona przez pasjonatów dla pasjonatów. Nie oznacza to jednak, że ekipa Jacksona nie popełniała błędów. Wśród miłośników prozy Tolkiena największe rozczarowanie wywołało poczucie wyludnienia Śródziemia. Tętniący życiem świat został nagle ograniczony do pojedynczych wiosek i nielicznych miast. Widz nieznający materiału źródłowego może odnieść wrażenie, że jedynym miastem Gondoru jest Minas Tirith, a Rohan to jedna spalona wioska i dwie twierdze. Inną bolączką filmów, podkreślaną przez fanów, jest zmiana charakterów niektórych postaci. Gimli staje się elementem komicznym, a Frodo sprawia wrażenie niezdecydowanego i zniewieściałego. Innym podnoszonym w dyskusjach wątkiem jest położenie zbyt dużego nacisku na militarną stronę opowieści.

Największym przeciwnikiem filmowej trylogii stał się jednak Christopher Tolkien. Dzieciak autora *Hobbity* odmówił nawet spotkania z Jacksonem. Jego stanowisko najjaśniej wyraża wywiad udzielony „Le Monde”. Stanowisko jest tym mocniejsze, że Christopher Tolkien przez lata stronił od mediów i nie zwykł udzielać wywiadów na temat twórczości ojca.

Cytując za portalem [elendilion.pl](http://elendilion.pl):

«Pohańbił on książkę, sprowadzając jej treść do filmu akcji dla młodzieży w wieku 15–25 lat» – stanowczo stwierdza Christopher. «I wszystko wskazuje na to, że do samo zrobią z *Hobbitem*». Ten rozdział systematycznie odżywa wraz z kolejnymi filmami. «Tolkien stał się monstrem, porażonym przez własną popularność i wchłonięty przez absurdalność otaczającego nas współczesnego świata» – ze smutkiem zauważa Christopher Tolkien. «Przepaść między pięknem i powagą

książki, a tym, co się stało, jest jak dla mnie zbyt ogromna. Ta komercjalizacja zredukowała estetyczną i filozoficzną moc dzieła do zera. Ja widzę tylko jedno wyjście: odwrócić głowę»<sup>25</sup>.

Inny wątek z historii nieprzyjaźni między Tolkien Estate, a twórcami filmów przytacza Jesse Xander w najnowszej na polskim rynku biografii Tolkiena.

Christopher Tolkien wyrażał zdecydowany sprzeciw wobec zaangażowania swojego syna Simona do pracy nad trylogią *Władca Pierścieni* autorstwa Jacksona-Boyens-Walsh. Simon został nawet wykluczony z zarządu Tolkien Estate, a ojciec i syn nie rozmawiali ze sobą przez kilka lat (choć w końcu udało im się dojść do porozumienia)<sup>26</sup>.

Filmowa adaptacja *Władcy Pierścieni* nie była więc dziełem idealnym, na stałe jednak wpisała się w historię kinematografii i rozpoczęła nową epokę w popkulturowym fenomenie Śródziemia. Po tak dużym sukcesie *Władcy*... nadszedł w końcu czas na nową ekranizację *Hobbita*. Od początku kontrowersje budziło ogłoszenie przez wytwórnę planów ekranizacji dzieła w formie filmowej trylogii, materiał źródłowy był tu bowiem znacznie uboższy. Informacja była tym bardziej niespodziewana, że początkowo film miał składać się z dwóch części, autorzy powołali się jednak na bogactwo treści pierwowzoru, które wymusiło dalsze rozbudowanie ekranizacji. „The Guardian” w artykule, prezentującym oświadczenie o podzieleniu historii na trzy filmy, wyraża dość typowe dla mediów z tamtego okresu wątpliwości:

*Władca Pierścieni* składał się z trzech tomów o łącznej długości 1008 stron, które nadawały się do adaptacji w trzech oddzielnych filmach. Jednakowoż *Hobbit* ma jedynie 310 stron, co sugeruje konieczność przepisania i dodania nowych wątków i postaci, aby rozciągnąć akcję na trzy filmy<sup>27</sup>.

Dokładnie to spotkało *Hobbita*. Jak się szybko okazało, duża część materiału, jaki posłużył do rozszerzenia opowieści, pochodziła bezpośrednio ze źródła. Jackson, dobrze znający twórczość Tolkiena, wykorzystał historie z *Niedokończonych opowieści*, *Silmarillionu* i dodatków do *Władcy Pierścieni*, aby wpleść w treść *Hobbita* wydarzenia i postaci pozostające dotychczas w tle historii. Starania te z pewnością zostałyby docenione przez fanów, jednak twórcy nie poprzestali na tym. Dodanie wątków i postaci dotychczas zupełnie nieznanymi podzieliło społeczność miłośników Śródziemia. Pojawił się wątek romantyczny i postać prześladowcy głównych Bohaterów (ten występował w dodatkach do *Władcy Pierścieni*, jednak w czasie trwania akcji *Hobbita* już nie żył). Zadbano również o elementy łączące wyraźniej opowieść o wyprawie Bilba Bagginsa z epopeją o jego podopiecznym Frodzie.

Pewne kontrowersje wzbudziła również oprawa audiowizualna. Nadal stała na wysokim poziomie, jednak w znacznie większym stopniu wykorzystano efekty komputerowe, częściowo odchodząc od makiet i kostiumów. *Hobbit* był też znacznie bardziej wypełniony akcją. W wielu scenach, które w książce były jedynie krótkimi epizodami, dodano rozbudowane sekwencje walki, a sama finałowa bitwa,

<sup>25</sup> Galadhorn, R. Deredziński, *Le Monde rozmawia z Christopherem Tolkienem!*, Elendilion, 13.07.2012, <http://www.elendilion.pl/2012/07/13/le-monde-rozmawia-z-christopherem-tolkienem/> (dostęp: 09.05.2023).

<sup>26</sup> J. Xander, *Tolkien – człowiek, który stworzył Śródziemie*, Kraków 2022, 278.

<sup>27</sup> C. Urquhart, *Peter Jackson's The Hobbit to be extended to three films*, The Guardian, 30.07.2012, <https://www.theguardian.com/film/2012/jul/30/peter-jackson-hobbit-three-films> (dostęp: 9.05.2023).

o której autor pierwowzoru napisał jedynie ogólnikowo, stała się praktycznie osobnym filmem.

Mimo bardzo poważnej w porównaniu z *Władcą Pierścieni* swobody artystycznej twórców, trylogia *Hobbita* nadal była adaptacją klimatyczną i prezentującą przyjemne w odbiorze kino przygodowe. Sam materiał źródłowy był znacznie mniej poważny, więc też ekranizacja może być traktowana jako luźniejsze w wymowie kino familijne. Należy jednak wspomnieć o znacznie chłodniejszym przyjęciu jej przez zagorzałych fanów twórczości Profesora z Oxfordu.

Jeśli oceniać *Hobbita* przez pryzmat przekształceń, mających na celu dostosowanie do światopoglądu akceptowalnego przez współczesne społeczeństwo, należy wymienić silną bohaterkę i przełamanie schematu twardego wojownika. Wprowadzony do fabuły wątek romantyczny prezentuje elfią wojowniczkę, niezależną i silną postać kobiecą. Nie poddaje się woli autorytetu króla i sama kształtuje własny los, podporządkowując go miłości do jednego z Krasnoludów. Ten z kolei nie jest twardego „mięśniakiem”, ale empatyczną i wrażliwą postacią, daleko do utrwalonego w kinematografii typu samca alfa. Nie odbiera mu to cech męskości i waleczności. Historia kochanków zbliżona jest do klasycznej Szekspirowskiej opowieści o zakazanej miłości ponad podziałami. Film przedstawia antagonizmy obecne w relacji Krasnoludów z Elfami i przeszkody ze strony współplemieńców. Konflikt rasowy nie stanowi jednak przeszkody w uczuciu bohaterów.

Na krótką wzmiankę zasługuje również przedstawienie Orków, którzy wydają się jeszcze bardziej potworni niż w trylogii *Władcy Pierścieni*. Niezależnie od sympatii lub niechęci względem adaptacji filmowych prozy Tolkiena, należy uznać jej ogromny wpływ na popkulturę. Dzieła Jacksona na długi czas wręcz zmonopolizowały wyobrażenie o Śródziemiu. Wiele gier, figurek, ubrań i gadżetów na stałe wdarło się do świadomości konsumentów, a każde kolejne autorskie podejście do przedstawienia świata Tolkiena musiało liczyć się z porównaniami do filmów. Ogrom pracy włożony w powstanie filmów zaowocował dziełami o niezrównanym poziomie artystycznym i rozrywkowym. Niestety, w pewien sposób fenomen filmów Jacksona przykrył prozę Tolkiena i naraził ją na spłylenie. Zdarzało się, że Tolkien Estate wytaczało wytwórni Warner Bros pozwą związane z niewłaściwym wykorzystaniem własności intelektualnej, np. w internetowym hazardzie. Język filmu, kładł ogromny nacisk na akcję i sceny batalistyczne ale nie do końca oddawał duchowe przesłanie, które mimowolnie Tolkien zawarł na kartach powieści. *Władca Pierścieni* ostatecznie też przykrył swoją popularnością *Silmarillion*, najważniejsze przecież z punktu widzenia Tolkiena dzieło.

**BIBLIOGRAFIA**

- 2 Left Frames, *Why we'll never see anything like The Lord of The Rings Trilogy again (Extended Edition)*, YouTube.com, 12.11.2022, <https://www.youtube.com/watch?v=0KrUarrx-UA&t=0s> (dostęp: 9.05.2023).
- Bakshi R., *At dinner that night...*, 26.01.2020, Twitter.com, [https://twitter.com/ralphbakshi/status/1221526693510172674?fbclid=IwAR2OPIHq3cPsOVZ8rQMBPE-I4GIMnUY8AJpZ-qRiYrY\\_7VPG-gkLpqth9NUo](https://twitter.com/ralphbakshi/status/1221526693510172674?fbclid=IwAR2OPIHq3cPsOVZ8rQMBPE-I4GIMnUY8AJpZ-qRiYrY_7VPG-gkLpqth9NUo) (dostęp: 9.05.2023).
- Davis E., *The Fellowship of the Ring*, Wired, 01.10.2001, <https://www.wired.com/2001/10/lotr/> (dostęp: 9.05.2023).
- Deitch G., *William L. Snyder – Unhappy Ending*, [wpis na blogu], <https://genedeitchcredits.wordpress.com/roll-the-credits/40-william-l-snyder/> (dostęp: 9.05.2023).
- Galadhorn, Deredziński R., *Le Monde rozmawia z Christopherem Tolkienem!*, Elendilion, 13.07.2012, <http://www.elendilion.pl/2012/07/13/le-monde-rozmawia-z-christopherem-tolkienem/> (dostęp: 9.05.2023).
- Lubimy Czytać, *Czy Tolkien był rasistą?*, Lubimyczytac.pl, 04.12.2018, <https://lubimyczytac.pl/aktualnosci/11183/czy-tolkien-byl-rasista> (dostęp: 9.05.2023).
- Tolkien J.R.R., *Listy*, Warszawa 2010.
- Urquhart C., *Peter Jackson's The Hobbit to be extended to three films*, The Guardian, 30.07.2012, <https://www.theguardian.com/film/2012/jul/30/peter-jackson-hobbit-three-films> (dostęp: 09.05.2023).
- Watson J., *An Interview with Ralph Bakshi – What does he think of Peter Jackson's Lord of the Rings?, The One Ring*, 20.08.2002, <https://www.theonering.com/a-brief-interview-with-ralph-bakshi-what-does-ralph-think-of-peter-jacksons-lotr/> (dostęp: 8.01.2023).
- Wilczyński M., *Bipedes bestiae – obraz Hunów w oczach autorów rzymskich IV i V w. n.e.*, *Annales Academiae Paedagogicae, Studia Historica* 2003, t. 2, z. 17, 27–44.
- Xander J., *Tolkien – człowiek, który stworzył Śródziemie*, Kraków 2022.

**MOVIE ADAPTATIONS OF TOLKIEN'S MIDDLE-EARTH.  
PETER JACKSON'S ECRANIZATIONS****Summary**

The article mainly concerns the adaptation of Tolkien's prose directed by Peter Jackson – their creation and reception. It will also explain the issue of accusations of racism against Tolkien and his works. The author traced, among others, the history of early adaptations of "The Hobbit" and "The Lord of the Rings", examined the history of the creation of Peter Jackson's films set in Middle-earth, their dialogue with Ralph Bakshi's film, and the changes they introduced to the plot of the books.

**Key words:** "Hobbit", Middle-earth, J.R.R. Tolkien, "The Lord of the Rings"

**Nota o Autorze**

**Piotr LENDZION** – student dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Interesuje się literaturą fantastyczną i niesamowitą XX w. oraz kulturą ludową. Jest współtwórcą serii wydawniczej Jastrzębskie Drogi Wiary.

ORCID: 0009-0009-5814-3585

Kontakt e-mail: piotrlendzion28@gmail.com